



Zarząd pozostał przy swoim stanowisku – kolejne rozmowy 23 stycznia – centrale związkowe wypracowały wspólne stanowisko

Trzecia tura rozmów płacowych

Zarząd KGHM Polska Miedź na spotkaniu z 9 stycznia nie zgodził się na propozycję Solidarności dotyczącą zmiany Załącznika nr 11 Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Przedstawione przez Solidarność rozwiązanie skutkowało by zniwelowaniem wpływu podatku od niektórych kopalni na wysokość nagrody rocznej dla pracowników. Zamiast próby szukania kompromisu i wyrównania pracownikom zmniejszonych zarobków, pracodawca utrzymał swoją arogancką propozycję z grudnia, zakładającą obniżenie nagrody rocznej o 4%, a przy niskiej wysokości zysku netto nawet jej likwidację. Odebrana część nagrody rocznej miałaby rzekomo zostać zrekompensowana przez podniesienie stawek osobistego zaszeregowania, także o 4%. Prezes KGHM Herbert Wirth na początku 2013 r. obiecywał maksymalną wysokość nagrody rocznej z zysku dla pracowników. Zamiast tego były mniejsze pieniądze, a Zarząd próbuje jeszcze bardziej ograbić pracowników z profitów wypracowanego zysku. Centrale związkowe we wspólnym stanowisku postanowiły wskazać trzy najważniejsze kwestie dla pracowników dotyczące: nagrody rocznej, podwyżek i miejsc pracy. Realizacji tych postulatów będą domagać się od Zarządu 23 stycznia – na kolejnym spotkaniu.

Na spotkaniu z 9 grudnia stroną pracodawcy reprezentował Wiceprezes Wojciech Kędzia. Prezes Herbert Wirth był w tym czasie na posiedzeniu Komisji Skarbu Państwa ws. podatku od niektórych kopalni. Na spotkaniu w Lubinie udało się jedynie ustalić kwestię wczasów profilaktyczno-leczniczych na 2014 rok. Ilość skierowań będzie taka sama jak w poprzednich latach – 445 pracowników zostanie wysłanych do Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich oraz ośrodków Interferii. W kwestiach płacowych obie strony pozostały przy swoich stanowiskach, więc dalsze negocjacje przesunięto na kolejne spotkanie. Centrale związkowe postanowiły ujednolicić swoje postulaty w celu skuteczniejszego prowadzenia negocjacji.

Związki zawodowe we wspólnym stanowisku domagają się:

- zmiany zapisu w tabeli Załącznika nr 11 określającego osiągnięty zysk na zapis: „Wysokość zysku netto powiększonego o kwotę zapłaconego podatku od wydobycia niektórych kopalni”,
- ustalenia na 2014 r. wzrostu średniej płacy w Spółce na poziomie ok. 6,4%,
- przedstawienia ilościowego zatrudnienia w poszczególnych grupach pracowniczych, to jest pracownicy: na stanowiskach nierobotniczych w rozbiciu na stanowiska dołowe i powierzchniowe oraz na stanowiskach robotniczych w rozbiciu na stanowiska dołowe i powierzchniowe w poszczególnych Oddziałach na dzień 31.12.2013 r. oraz planowane zatrudnienie w takiej samej konfiguracji na 2014 r.

Trzy żądania dotyczą kwestii, o które Solidarność dopominała się jeszcze w grudniu. O ile dwa pierwsze postulaty są jednoznaczne, tak w przypadku trzeciego ważne jest uzyskanie informacji o stanie zatrudnienia ze względu na systematyczny przyrost ilości pracowników na stanowiskach nierobotniczych względem zatrudnienia na stanowiskach robotniczych. Pogłębieniem problemu może okazać się wpływ podatku od niektórych

kopalni, który uczynił część oddziałów KGHM nierentownymi, a Zakłady Górnicze „Lubin” doprowadził na skraj rentowności. Solidarność wraz z podpisanymi pod wspólnym stanowiskiem związkami zawodowymi chce uzyskać informację na temat planowanego zatrudnienia w 2014 r. Jednocześnie Solidarność domaga się jasnego określenia przez Zarząd polityki kadrowej w przypadku spadku cen miedzi i srebra. Z pozyskanych przez nas informacji wynika, że problemy finansowe i konieczność zaciągania kredytów pracodawca chce częściowo amortyzować zatrudnieniem. Najprawdopodobniej planuje ciche zwolnienie po kilkadziesiąt osób z każdego oddziału. Będziemy śledzić poczynania Zarządu, żeby nie dopuścić do takiej sytuacji.

Na posiedzeniu Komisji Skarbu Państwa rozmawiano o podatku od niektórych kopalni

NIE dla podatku od miedzi i srebra

Rady miejskie, powiatowe i dolnośląski sejmik wojewódzki – już radni wszystkich szczebli apelowali do rządu o zniesienie podatku narzucanego Polskiej Miedzi przez Platformę Obywatelską. Apelle wystosowali też postawie opozycji. Niestety bezskutecznie. 9 stycznia na wniosek posłów Prawa i Sprawiedliwości odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Komisji Skarbu Państwa w sprawie „negatywnych skutków wprowadzonego w 2012 roku podatku od wydobycia niektórych kopalni”. Wzięli w niej udział przedstawiciele KGHM, samorządowcy i postawie.

Coraz częściej pojawiają się obawy, że Zagłębie Miedziowe podzieli los Wałbrzycha i zostaną zamknięte nierentowne kopalnie. Oznaczałoby to kilkadziesiąt tysięcy rodzin bez środków do życia. Na posiedzeniu Komisji Skarbu Państwa Prezes Herbert Wirth stwierdził, że kilka oddziałów już jest nierentownych, w tym jeden ze wskaźnikiem -14%. W samych Zakładach Górniczych „Lubin” rentowność spadła z 19% do 5%, ZG „Polkowice-Sieroszowice” z 35% do 21% i ZG „Rudna” z 48% do 28%. Z roku na rok sytuacja będzie się pogarszać, a pesymistyczne przewidywania staną się faktem. Prezes Wirth dodał, że spadek rentowności ma bezpośredni wpływ na realizację bieżących inwestycji, na które brakuje pieniędzy. Udośćnianie nowych złóż czy przebudowa huty wymagają zaciągania kredytów i płacenia coraz wyższych odsetek. W 2014 r. planowane jest wydanie 2,8 mld zł na te inwestycje.

Prezes stwierdził też, że w rządowej formule podatkowej nie są uwzględnione straty wynikające z dalszego przerobu koncentratu, co jest uwzględniane w podobnych podatkach na całym świecie. Sama formuła podatkowa jest potęgowa, a nie progresywna jak w innych krajach – innymi słowy jest mniej korzystna dla spółki. Faktycznie płacony podatek zazwyczaj jest pomniejszony o wydatki na odbudowę złoża, potencjału zasobowego. U nas takich elementów nie ma. Prezes Herbert Wirth podsumował, że zastosowanie takiej formuły jest negatywnym ewenementem na skalę międzynarodową.

Miała zostać powołana podkomisja ds. gruntownego zbadania konsekwencji wprowadzenia podatku na KGHM i Zagłębie Miedziowe, która przeprowadziłaby szczegółowe badania wpływu podatku na Polską Miedź, jednakże koalicja rządząca – na czele z wiceministrem skarbu państwa

Zdzisławem Gawlikiem – odrzuciła ten pomysł, co de facto dowiodło, że podatek jest zbyt wysoki i szkodliwy dla rozwoju spółki. Do 18 kwietnia Ministerstwo Skarbu Państwa ma przedstawić własny raport o wpływie podatku na KGHM. Rząd z trudnością dopiął plan budżetu na 2014 r. z uwzględnieniem wpływów z tytułu podatku od niektórych kopalni, więc bez upominania się i poruszania tematu w mediach na pewno go nie obniżą.

Podatek od koncentratu miedzi i srebra, formalnie nazywany podatkiem od niektórych kopalni przynosi szkody na kilka sposobów:

- mniejsze zarobki pracowników KGHM,
- mniejsza rentowność oddziałów KGHM i zagrożone miejsca pracy (koszty produkcji wzrosły prawie o 75%),
- 6 mln zł odprowadzanego podatku dziennie (ok. 2 mld zł rocznie),
- przymus zaciągania przez spółkę kredytów na realizację bieżących inwestycji,
- mniejsze wpływy do budżetów samorządowych,
- spadek konkurencyjności polskiego przemysłu miedziowego na świecie,
- spadek wyceny akcji o 40%.

Oprócz problemu podatku od miedzi i srebra nasz region boryka się jeszcze z odgórnie narzuconym haraczem tzw. Janosikowym, którego skutkiem jest płacenie dziesiątek milionów złotych przez gminy Zagłębia Miedziowego. Z samych Polkowic prawie trzecia część budżetu będzie przeznaczona na zapłatę Janosikowego (21 mln zł). Rząd zdecydowanie upodobał sobie Zagłębie Miedziowe co do ściągania nadprogramowych podatków. KGHM w 2010 r. wszystkich podatków zapłacił 2,7 mld zł, a już w 2012 r. po wprowadzeniu podatku od miedzi i srebra – 6,6 mld zł.

Można było oczekiwać, że koalicja PO-PSL nie pozwoli nawet na przyjęcie konkluzji mówiącej o szkodliwości podatku dla KGHM. Mimo wszystko warto było zorganizować spotkanie w ramach Komisji Skarbu Państwa, choćby dla nagłośnienia sprawy i wywarcia presji na rządzących do kwietnia tego roku, kiedy mają ogłosić rządowy raport na temat skutków wprowadzenia podatku od miedzi i srebra.

Pomimo ustaleń Państwowej Inspekcji Pracy, pracodawca nie zamierza się do nich stosować, a nawet idzie o krok dalej

Dyrektora ZWR nie obchodzą ustalenia PIP

W ubiegłym roku Państwowa Inspekcja Pracy na wniosek związków zawodowych przeprowadziła kontrolę w oddziale Zakłady Wzbogacania Rud i stwierdziła naruszenie Kodeksu Pracy oraz dyskryminację pracowników. Dyrektor Naczelny oddziału stwierdził, że będzie przeprowadzać szkolenia i egzaminy, na podstawie których może zwolnić pracowników słabiej wypadających w testach teoretycznych – nawet tych z wieloletnim doświadczeniem. Dla nas oczywistym celem takich działań była dyskryminacja i zastraszanie załogi. Pomimo pokontrolnych ustaleń Państwowej Inspekcji Pracy, pracodawca nie zamierza ich realizować i planuje przystąpić do bezprawnej weryfikacji procesu rozwojowego. Właściwie to idzie o krok dalej ponownie dając się we znaki pracownikom – tym razem ingerując w plany urlopowe.

Solidarność za kompletnie pozbawione sensu uznała szkolenie pracowników z czynności, które od lat bezproblemowo wykonują i mają wszystkie potrzebne uprawnienia. Nic dziwnego, że Państwowa Inspekcja Pracy zarządzenie dyrekcji uznała za dyskryminację w zatrudnieniu, czyli naruszenie całego rozdziału Kodeksu Pracy zatytułowanego: „Równe traktowanie w zatrudnieniu”. Dodatkowo PIP stwierdziła, że pracodawca zgodnie z Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy powinien uzgadniać ze związkami zawodowymi treść zasad oceniania, które zamieszczone są w Regulaminie Pracy. Solidarność zaapelowała wtedy do dyrekcji o podjęcie współpracy przy tworzeniu zasad nie godzących w równe traktowanie w zatrudnieniu i uchwalanie zapisów Regulaminu Pracy zgodnie z prawem.

Pracodawca postanowił jednak nie przejmować się ustaleniami i nakazami Państwowej Inspekcji Pracy. Przystąpił do bezprawnej weryfikacji pro-

cesu rozwojowego. Solidarność wysłała w tej sprawie ponowne zgłoszenie do Państwowej Inspekcji Pracy. Gdyby tego było mało Dyrektor Naczelny wpadł na kolejny genialny pomysł. Zgodnie z jego decyzją w okresie wakacyjnym (dotyczy okresu od czerwca do września) w komórkach organizacyjnych oraz w innych komórkach na stanowiskach nierobotniczych i robotniczych, nie można dopuszczać do sytuacji, żeby dwie osoby z danego działu równocześnie były na tzw. długim urlopie wypoczynkowym (min. 14 dni). W związku z tym mają zostać zmienione plany urlopowe i dostosowane do powyższego zalecenia. Narzucone zostało kierownikom polecenie służbowe, żeby „ułatwić” pracownikom życie w pracy puszczać ich na dwutygodniowe urlopy pojedynczo. Nawet jeśli nie wadziłoby kierownikowi w organizacji pracy udzielenie urlopu więcej niż jednemu pracownikowi w danym momencie.

Wakacje nad morzem staną się towarem reglamentowanym. Pracownicy mający „dobrowolnie” wyznaczony urlop na wiosnę lub jesień będą mogli poopalać się z żonami jedynie w tropikach. Na szczęście w oddziale ZWR to nie problem, bo Dyrektor co roku daje pracownikom „sowite” podwyżki, więc stać ich na to. Jeśli ktoś ma dzieci w wieku szkolnym niech się nie przejmuje rokiem szkolnym, bo chodzą plotki, że Dyrektor Naczelny bardzo lubi dzieci i po lekcjach będzie opiekować się nimi osobiście. Z każdym wdrażanym pomysłem Dyrektora pracownikom zdecydowanie żyje się coraz „lepiej”. Składamy więc Dyrektorowi Naczelnemu własną propozycję, na którą prędzej czy później i tak sam by wpadł. Limitowane wyjścia do pracowniczych toalet (dwa razy dziennie) – później trzeba donieść do domu. Żeby zachować ciągłość pracy, do toalety w danym momencie może wyjść tylko jedna osoba. Tak samo można zrobić w innych kwestiach, np. ustalić kolejki na drugie śniadanie. Na początku dnia ustalasz kiedy będziesz głodny. Ach ta gospodarka ręcznie sterowana. Założę się, że Naczelnemu Sekretarzowi aż łezka się w oku zakręciła!

Okazuje się, że przetarg można wygrać nie spełniając żadnych warunków – byleby dać niższą cenę

Przetarg niczym nieograniczony

W ubiegłym roku Centralne Biuro Zakupów ogłosiło przetarg na organizację i przeprowadzenie szkoleń i kursów zawodowych dla pracowników KGHM Polska Miedź S.A. Dotychczas normą było, że szkoleniami zajmowało się Miedziowe Centrum Kształcenia Kadr. Zwycięzca ubiegłorocznego przetargu musiał spełnić istotne warunki zamówienia. Biorący udział w przetargu zobligowani byli posiadać: co najmniej 10 sal na terenie miasta Lubina mieszczące od 20 do 30 uczestników, bazę do przeprowadzenia zajęć praktycznych na terenie miasta Lubina, park maszynowy na terenie miasta Lubina służący do prawidłowego przeprowadzania zajęć praktycznych (2 ładowarki, 2 symulatory, 2 wozy odstawkowe, 1 wierzący, 2 kotwiące i 2 jezdniowe), spawalnię (po 10 stanowisk) na terenie miasta Lubina do przeprowadzenia zajęć praktycznych wyposażonych w kilkadziesiąt stanowisk i urządzeń, z odpowiednią wentylacją, szatniami i węzłem socjalno-sanitarnym.

Jak się okazało przetargu nie wygrała MCKK, lecz firma szkoleniowa ze Śląska. Co ciekawe owa firma posiada swoje filie w miastach śląskich i małopolskich, ale w Lubinie już nie. W ich ofertach pracy może znaleźć informację, że poszukują w Lubinie... wykładowców i instruktorów. Jak udało nam się ustalić chcą wydzierżawić sale w szkole górniczej przy ul. Komisji Edukacji Narodowej w Lubinie. Wygląda na to, że firma szkoleniowa prowadzi też negocjacje z PeBeKą ws. remontu zużytej ładowarki pracującej pod ziemią. To na niej miałyby być prowadzone szkolenia.

W związku z zaistniałą sytuacją należy postawić kilka pytań:

- 1) Jak to jest możliwe, że przetarg wygrywa firma, która nie spełniła wymogów Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, firma która w Lubinie nie ma żadnego zaplecza kadrowego ani infrastrukturalnego? Czy w KGHM każdy może wygrać dowolny przetarg byleby zaproponował najniższą cenę?
- 2) Jak pracownicy mają być prawidłowo wyszkoleni, skoro mają być uczeni na reanimowanych złomach zamiast obsługiwać nowe maszyny?!
- 3) Kursy powinny mieć zachowaną ciągłość, podczas gdy jest połowa stycznia, a firma dopiero się organizuje?!

Sprawa śmierdzi korupcją i zdecydowanie wymaga wyjaśnienia przez Radę

Nadzorcą. Po skandalu z egzotycznymi szkoleniami dla wybrańców za miliony złotych, mamy kolejny temat, który budzi masę wątpliwości i rodzi wiele pytań...

Napychanie kieszeni czy próba restrukturyzacji?

Wiceprezes Zarządu ds. Produkcji Wojciech Kędzia wydał w grudniu polecenie służbowe powołujące zespół ds. przygotowania zmian w organizacji usług serwisowych Samojezdnym Maszyn Górnicznych, (rzekomo) poprawiającej efektywność ich utrzymania. Zespół ma przeprowadzić „testy” w organizacji na jednym z rejonów wybranej kopalni. Po zapoznaniu się z tym poleceniem szybko dochodzi się do wniosku, że pracodawca chce powrócić do skompromitowanego pomysłu restrukturyzacji oddziałów mechanicznych we wszystkich zakładach górniczych. Chęć poprawienia efektywności utrzymania usług serwisowych SMG tak naprawdę oznacza oszczędności na kosztach pracy. Przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ Solidarność Józef Czyczerski, w piśmie do Wiceprezesa Wojciecha Kędzi za niepokojące zjawisko uznał dążenie do zapewniania zleceń tzw. „wysokopłatnym” pracownikom. Problem w tym, że wspomniane osoby już dawno mogły przestać pracować, ale najwyraźniej „głódowa emerytura” skłania do załatwiania sobie pracy (i obfitej płacy) jak nie w KGHM, to w spółkach grupy kapitałowej. Przewodniczący Józef Czyczerski zaproponował Wiceprezesowi spotkanie zainteresowanych sprawą członków Rady Sekcji z przedstawicielami zespołu pracodawcy w celu wyjaśnienia wątpliwości związanych z wydanym poleceniem służbowym.

2013 rokiem kreatywnej księgowości

Paradoksalnie 2013 rok ogłoszono rokiem rodziny. Tymczasem był on najgorszym okresem dla polskich rodzin. Dla polskich rodzin był to rok trudny i niekorzystny, szczególnie biorąc pod uwagę koszty utrzymania. Zafundowano nam przedłużenie podwyższonego podatku VAT na kilka lat do przodu. Przypomnę: 23-procentowa stawka podatku VAT ma obowiązywać do 2016 roku. Znacząco wzrosły koszty utrzymania mieszkań, domów, jak i chociażby koszty wyprawki szkolnej, które także podrożały. 2013 rok to okres załamania w dochodach podatkowych budżetu, co wiąże się z brakiem realnych podwyżek płac. Owszem, mówilo się o 3 proc. podwyżki w tym roku, lecz jest to jedynie statystyczne działanie. Polacy w rzeczywistości nie odczuli tych podwyżek, gdyż wzrosły praktycznie wszystkie usługi i różnego rodzaju opłaty komunalne.

Exodus Polaków

Nie można traktować jako sukcesu rocznych urlopów macierzyńskich, ponieważ kolejny rok z rządu Polacy masowo emigrowali. Są to przede wszystkim młodzi ludzie. Do samych Niemiec według szacunków wyjechało ponad 100 tys. osób. Trwa exodus Polaków na Zachód w poszukiwaniu pracy i godnych warunków życia. W tym roku perspektywy na pracę, godziwe wynagrodzenie w kraju były mizerne dla ludzi młodych i nie zapowiadają się lepsze na przyszły rok. Bardzo zła jest sytuacja na rynku pracy. Na koniec listopada 2013 r. stopa bezrobocia wyniosła 13,2 procent. W grudniu możemy spodziewać się kolejnego wzrostu. Przypomnę: na przyszły rok stopa bezrobocia planowana jest na blisko 14 procent.

Gospodarka w kryzysie

2013 rok był fatalny także dla naszej gospodarki. Wzrost gospodarczy, który był planowany na poziomie 2,5 proc., będzie wynosił 1,4-1,5 procent. Wspomniałem, że załamały się dochody podatkowe i to te najważniejsze: z VAT, akcyzy i PiT. Kolejny rok z rządu maleją z nich wpływy i nic z tym nie jest robione. W bieżącym roku stanęły praktycznie wszystkie inwestycje. W mijającym roku ponad tysiąc polskich firm zbankrutowało, co jest rekordową liczbą. Prawie 250 przedsiębiorstw budowlanych przestało istnieć. Mieliśmy kilka sensacyjnych bankructw firm giełdowych.

Wzrosły koszty kredytu, a jednocześnie zmalało oprocentowanie depozytów i lokat długoterminowych. Polacy w 2013 roku wypłacili z banków 18-20 mld zł, gdyż oprocentowanie nie gwarantuje zysków.

Obietnice bez pokrycia

Po raz pierwszy obserwowaliśmy wyraźny rozdźwięk między statystyką, między oficjalnymi wskaźnikami będącymi rządową propagandą, a tym, co realnie Polacy odczuwają we własnych portfelach. Obiecywano nam, że 2013 rok będzie okresem ożywienia gospodarczego. Druga połowa mijającego roku miała być znacznie lepsza. Tak się nie stało. W I kwartale 2013 roku mieliśmy zaledwie 0,5 proc. wzrostu PKB, co oznacza praktyczne załamanie się PKB. W IV kwartale możemy spodziewać się nieco ponad 2 proc., to mimo wszystko ostateczny wynik będzie bardzo nędzny i będzie kształtował się w granicach 1,4-1,5 proc. wzrostu PKB. Na nasze potrzeby nie wystarczy.

Zamach na OFE

Kolejnym istotnym wydarzeniem ekonomicznym w dobiegającym końcu roku jest zamach na otwarte fundusze emerytalne (OFE). Gdyby nie ten ruch, rząd Donalda Tuska musiałby ogłosić bankructwo. Koalicja PO – PSL nie chciała się przyznać do braku pieniędzy, w związku z tym wykonano sztuczny zabieg księgowy, który w żaden sposób nie polepszy dramatycznego losu polskich emerytów. Zmiany w OFE pomogą rządowi nadal pożyczać pieniądze i emitować obligacje na rynkach zagranicznych. Niemniej stoimy na granicy bankructwa.

Kosmiczny dług publiczny

Złowrogi dla Polaków jest fakt, że doprowadzono dług publiczny do poziomu prawie 1 biliona zł na koniec 2013 roku. Ponadto będziemy mieli ponad 300 mld dol. długu zagranicznego.

Wszystko to wskazuje na absolutną klęskę. Dodatkowo próbuje się nam wmówić bajki o sukcesie wynegocjowanych 400 mld zł z Unii Europejskiej na lata 2014-2020. Powtarzane jest fałszywie, że pieniądze te rozwiążą nasze problemy i gwarantują „skok cywilizacyjny” w Polsce. Tymczasem są to jedynie mrzonki i bajki, w które nawet małe dzieci nie powinny wierzyć. Przypomnę: żeby móc wykorzystać pieniądze unijne, należy mieć wkład własny. Polska nie ma już własnych pieniędzy, banków, to będziemy musieli pożyczać pieniądze z zagranicy. Tym samym, wykorzystując pieniądze z Unii, powiększymy nasz monstrualny już dług publiczny.

Janusz Szewczak, Nasz Dziennik

Aktualności

Tusk obudził się z sześcioletniego snu

„Śmieciówki to tak naprawdę praca odarta z godności i poczucia bezpieczeństwa na przyszłość. Zaproponujemy rozwiązania, które będą pierwszymi krokami, ale będą początkiem tego marszu. Rok 2014 musi być początkiem końca śmieciówek”. Brawo Panie Tusku! Ponad sześć lat zajęło zrozumienie, że Polacy są wykorzystywani do niewolniczej pracy i co ciekawe przypominałeś sobie o tym akurat tuż przed wyborami do Parlamentu Europejskiego i samorządowymi. W Polsce 27% ludzi pracuje na umowach śmieciowych, podczas gdy np. w Wielkiej Brytanii tylko 6%. Nawet „tania siła robocza” ze wschodu Europy pracuje na umowach o pracę...

Wojnarowski ukarany jedynie upomnieniem!

Za kupczenie stanowiskami w KGHM poseł Platformy Obywatelskiej Norbert Wojnarowski otrzymał od Komisji etyki poselskiej jedynie upomnienie. Jako dzielny żołnierz europośla Jacka Protasiewicza kupował głosy swoich partyjnych kolegów na wyborczy zjazd dolnośląskiej PO w Karpaczu. Jak wiadomo Grześ Schetyna poległ, a na jego miejsce wskoczył Protasiewicz zostając szefem dolnośląskich struktur. Kara upomnienia od Komisji etyki poselskiej to i tak nic przy decyzji prokuratury okręgowej z Legnicy. Postanowiła nie wszczynać postępowania, ponieważ jej zdaniem KGHM nie jest spółką całkowicie zależną od państwa, lecz spółką prawa handlowego. Dlatego też poseł Norbert Wojnarowski nie mógł powoływać się na wpływy. Jak pokazała historia, jednak mógł, bo po paru godzinach jeden z wiceprezów KGHM zapraszał rozmówcę Wojnarowskiego na rozmowę o pracę. Tak właśnie działają prokuratury i sądy w Polsce pod rządami Platformy Obywatelskiej. Nawet najgorsze brudy zamiatają pod dywan i udają, że nic się nie stało.

K+M+B+2014?

Często po koledze na drzwiach domów widzimy takie lub podobne równania matematyczne. Wielu ludzi błędnie sądzi, że pisane na drzwiach litery oznaczają Trzech Króli: Kacpra, Melchiora i Baltazara, a pomiędzy nimi są jakieś plusiki. Dodając rok wychodzi z tego jakieś równanie. Prawidłowy zapis, który powinniśmy umieszczać na drzwiach wygląda tak: C+M+B 2014. Oznacza to „Christus Mansionem Benedicat”, czyli „Niech Chrystus błogosławi ten dom (to mieszkanie)”. Pomiedzy literami są krzyżyki symbolizujące błogosławieństwo, a na końcu oczywiście nowy rok.

Prezydecki podpis na zawołanie

Już mamy wystarczająco dużo dowodów na tzw. „niezależność” prezydenta Komorowskiego. Co rząd podsunie, prezydent podpisze. Decyzję prezydenta Komorowskiego o podpisaniu ustawy faktycznie likwidującej Otwarte Fundusze Emerytalne skrytykował prof. Jerzy Stępień, były prezes Trybunału Konstytucyjnego. Stwierdził sprzeczność ustawy z konstytucją, ponieważ „działa przeciwko prawom nabytym, prywatnemu mieniu obywateli i systemowi emerytalnemu. Oznacza de facto wyłączenie obywateli ze składek, które były częścią wynagrodzenia przed opodatkowaniem. Środki z OFE są nawet objęte wspólnością małżeńską”. Bronisław Komorowski herbu bulnadziej takimi błahostkami się nie przejmuje.

Minister w rajstopach...

Podczas audycji radiowej politycy kłócili się ws. ideologii gender. Mowa o „wspaniałomyślnych” praktykach np. przebierania chłopców w sukienki i zmuszania ich do zabawy lalkami. Prezydencki minister Tomasz Nałęcz tak zagorzale bronił ideologii gender, że przyznał się do chodzenia w rajstopach... To kolejny przypadek w tym środowisku po senatorze z PO, który został nagrany, jak chodził w sukience i wciągał kokainę... Co ciekawe w sądzie bronił się, że to nie były narkotyki, tylko... sproszkowane leki. Sąd uniewinnił Krzysztofa P. kompletnie pomijając fakt, że senator Platformy zapłacił ponad 550 tys. zł osobom, które go szantażowały ujawnieniem nagrania. Ale tak to już w Polsce jest pod rządami Donalda Tuska. O niezawisłości sądów i prokuratur można poczytać w książkach.

Wszystko drożeje! W górę idą ceny gazu, czynsz i podatki

Polacy w 2014 roku nie odetchną. Już od stycznia czeka nas seria kolejnych podwyżek. W górę pójdą ceny mleka, masła, mąki, mięsa, chleba, gazu, papierosów, wódki. Więcej kosztować nas będzie utrzymanie mieszkania. Wzrosną też podatki i składki, w tym abonament RTV. W wielu miastach, np. w Bydgoszczy czy Zabrzu w górę pójdą czynsze w mieszkaniach komunalnych – nawet o 10%. Ale na wyższe opłaty muszą przystępować się także osoby mające własne mieszkania – w całej Polsce. Podwyżkę zafundowało nam też Ministerstwo Finansów. Co prawda o wysokości podatku od nieruchomości decydują samorządy, to rząd wyznacza jego maksymalny pułap. W 2014 roku maksymalna stawka podatku wzrosła do 0,74 gr, czyli za 50-metrowe mieszkanie zapłacimy o 5 zł więcej. A gdy doliczymy to tego planowane podwyżki cen wody (5 proc.) i gazu (o 1,5 proc.) – okaże się, że utrzymanie mieszkania może nas kosztować nawet 10 proc. więcej niż teraz. Do tego dochodzą jeszcze podwyżki podatków. Od stycznia rośnie akcyza na wódkę i papierosy. W ten sposób rząd chce wyjąć z naszych portfeli 700 mln zł. Najgorsze jest to, że ceny rosną, a płace większości Polaków nie. Ekspert twierdzi, że pensje w 2014 roku zaczną wreszcie powoli rosnąć. Ale prędzej zobaczą je urzędnicy – pracownicy samorządowi mają zapisany 2,4 proc. wzrost płac w ustawie budżetowej – niż pracownicy prywatnych firm.

(Nie)odgadnione drogi (nie)sprawiedliwości

To pewnie przypadek. Ten sam sędzia, który uniewinnił synową Edwarda Gierka Ariadnę G. za przyjęcie pieniędzy w kopercie, wysłał Jarosława Kaczyńskiego na badania psychiatryczne. Sąd uniewinnił Ariadnę G., była synową I sekretarza PZPR Edwarda Gierka. Kobieta była oskarżona o to, że jako dyrektor kliniki okulistycznej w Katowicach przyjęła 13 łapówek od austriackiej firmy, która w latach 2003-2007 dostarczała medykamenty do placówki. W uzasadnieniu wyroku sędzia przyznał rację prokuraturze, że Ariadna G. dostawała koperty z pieniędzmi, ale nie uznał ich za korzyść majątkową. „To była dodatkowa, nieformalna opłata, która nie wpływała na decyzje oskarżonej” – ocenił sędzia Maciej Jabłoński...

Tusk wzoruje się na towarzyszu Putinie

Tylko w państwach autorytarnych lub totalitarnych najwyżsi urzędnicy systematycznie jeżdżą po kraju na „ustawki” z obywatelami. Przykłady takich działań mamy obecnie w Korei Północnej i Rosji. W PRL-u było dokładnie tak samo. Specjaliści od PR Donalda Tuska uznali chyba, że mając największe media w Polsce po swojej stronie, można pójść w ślady Putina czy Kim Dzong Una. Premier zamiast zająć się ustawodawstwem i rozwiązywaniem ogromnych problemów wszystkich Polaków, uznał, że lepiej pokazać jak rozwiązuje problemy pojedynczych obywateli. Oczywiście w obiektywach kamer, bo tu nie chodzi o rozwiązywanie problemów, lecz kreowanie pozytywnego wizerunku. Zwiedzanie fabryki, obiad z jakąś rodziną, przyjeżdżanie na miejsce, które nawiedziła klęska żywiołowa, składanie obietnic pomocy i jak zawsze stosowny ubiór do sytuacji. Jak powódź, to kurtka przeciwpowodziowa, jak jakaś klęska to skromna kurtka w jednolitym, ciemnym kolorze. I zawsze na miejscu zaprzyjaźnione media.

Moje marzenie

Przebrzmiały już echa Świąt Bożego Narodzenia i szaf Sylwestrowych zabaw. Czas wracać do polskiej rzeczywistości roku 2014. Wszystkie przyjęte przez rząd wskaźniki i uchwalony budżet nie pozostawiają zdrowo myślącym ludziom żadnych złudzeń. Kończyliśmy 2013 rok w nienajlepszych nastrojach, a nowy nie zapowiada się wcale lepiej. Większość z pracujących pod rządami Tuska nie może kolejny już rok z rządu liczyć na wzrost wynagrodzeń, a realne płace systematycznie maleją – za to wzrasta systematycznie obciążanie naszych kieszeni. Wszystko wskazuje na to, że nie zmniejszą się kolejki w pośrednictwach pracy, a młodzi ludzie z braku perspektyw wyjeżdżają za granicę. Nie mamy co liczyć na poprawę w dostępności do służby zdrowia, nie poprawi się też los obecnych emerytów i rencistów. Nie mają żadnych szans, by za swoje głodowe emerytury czy renty godnie żyli. Zmieniona w błyskawicznym tempie ustawa o Otwartych Funduszach Emerytalnych nie daje żadnych szans przyszłym emerytom, by spokojnie mogli wyczekiwać upragnionej emerytury, ponieważ stan do jakiego Tusk i Platforma doprowadzili gospodarkę jest gorszy niż tragiczny i z roku na rok rząd dokłada z budżetu na bieżące emerytury coraz więcej. Wydłużenie wieku emerytalnego na nic się zda, bo nie ma kto pracować nawet na obecnych emerytów.

W rozmowach z ludźmi często słychać zrezygnowane głosy: „nic nie zrobisz”, „co poradzisz” itp. Odpowiedź pozostaje jedna – wyciągać właściwe wnioski i organizować się. Słyszymy o potężnych manifestacjach za granicami Polski. Tam rolowane społeczeństwa licznie wychodzą na ulicę protestować przeciw rządzącym. Biedne i umęczone społeczeństwo Ukrainy mimo ciągłych represji ze strony władzy ma swój wolnościowy Majdan. Ma swój cel by uwolnić się spod rządzącej dyktatury Janukowycza. Czy pod rządami Tuska i jego koleśki nie mamy nowej, ukrytej dyktatury? Nie działa komisja trójstronna, każda inicjatywa społeczna poparta setkami tysięcy lub milionami podpisów zostaje głosem Tuska i jego koleśki odrzucona, a tłumy manifestantów na ulicach nie robią wrażenia na rządzie. Co rusz wyciekają informacje jak partyjni koleśki ustawiają siebie i swoich poleczników przy różnego rodzaju przetargach, a za głos wyborczy obiecują pracę np. w KGHM. Ich interesuje tylko to, żeby być przy korycie – a my co z tym robimy?

Marzy mi się w Nowym 2014 roku, że również nasze biedne i umęczone społeczeństwo będzie miało swój Polski Majdan, jak w roku 80-tym. Wspólnie, niepodzieleni, w zbiorowym proteście tej władzy powiemy stanowcze nie. I przy kolejnych wyborach odstawimy do lamusa tych, którzy kilka razy nas wystawiali. Wszystkich Tusków, Palikotów, Millerów, Pawlaków czy przeфарbowanych karierowiczów z układu Gowina. Jeśli wybierzemy ludzi, którym zależy na Polsce i Polakach, to mamy szansę, że przynajmniej naszym dzieciom i wnukom będzie lepiej. W innym przypadku będziemy żyć w iluzorycznej wolności.

Zatroskany